

Regionalne tygodniki wychodzące w różnych częściach Polski przynoszą w regularnych odstępach alarmujące reportaże o stanie naszych lasów. Lasów degradowanych zanieczyszczeniami przemysłowymi, wyrobiskami kopalni, atakami szkodliwych owadów i grzybów i działalności człowieka. W przeglądzie prasy w „Sylwanie” zamieszczano już wielokrotnie artykuły — alarmy, trudno dociec jaki wpływ mają one w podejmowanych decyzjach gospodarczych, ale z pewnością spełniają rolę informacyjną. Z tego właśnie względu znajduje się na nie miejsce w „Sylwanie”. Katowicki tygodnik „Poglądy” (nr z 22 VIII 82), w artykule „Raport” z lasu „daje kolejny obraz stanu lasu i garść wypowiedzi ludzi odpowiedzialnych za leśnictwo w Okręgu Katowickim. W tej części Polski, w której rocznie „wypada” z mapy leśistości 300 ha, a 80% drzewostanów w lasach państwowych jest silnie uszkodzonych przez przemysł.” (...) Zanim wszedłem do lasu, zadałem sobie pytanie, czy w mieszkańcach GOP-u i ROW-u tkwi wewnętrzna potrzeba lasu? W rozmowach przeprowadzonych w miastach i wioskach takiej potrzeby nie dostrzegłem. Ludzie narzekali na brud, na brzydotę lasu, na gajowych, że o ten las nie dbają. Wysuwali wnioski: przeznaczyć na pola uprawne, wybudować domy ratując przynajmniej drewno. Nie znalazłem potrzeby lasu w PGR-ach, które zniszczyły wiele remiz leśnych. Nie znalazłem w urzędach gminnych i w gminnych radach. Czym więc jest las dla mieszkańców wsi i osad? Placem drzewnym, terenem rezerwowym, który tymczasowo można wykorzystać do wysypywania śmieci z pobliskich gospodarstw, domków jednorodzinnych, zakładów rzemieślniczych. Jest dostarczycielem owoców i ziół, których nikt nie badał, jak również gleby. Nikt nie pyta o stopień skażenia. Przedmiotowa wyobraźnia, nastawiona wyłącznie na posiadanie, a więc na zamianę natury w martwą naturę. To treść bytu człowieka, gdy służy produkcji niezbędnej do życia. Czy jest tak w rzeczywistości? (...) Las nie ma drzwi, las jest tylko lasem i nie chce być niczym więcej. Ludzie narzucili mu różne funkcje, przybili etykiety: zakład pracy, uzdrowisko, gospodarstwo. Nie otoczyli go jednak ochroną i nie bronią go. Do lasu może wejść każdy. Czy można wejść do fabryki, huty, kopalni i wykonywać prace obce tym zakładom? Wszystkiego pilnują strażę. W pogotowiu czekają telefony na szybkie decyzje dyrektorów, komendantów, portierów. Tylko patrzeć, jak przed bramą pojawi się milicyjny radiowóz. Las jest wyrozumiały, pobłażliwy, bezsilny w swojej dobroci. Na tereny leśnictw wchodzi pracownicy innych resortów bez zgłoszenia się u leśniczego, bez telefonicznego powiadomienia. Małe grupki wnoszą do lasu siekiery i łopaty, którymi często wykonują przecinki miażdżąc gałęzie. Bez przygotowania, bez znajomości drzew, bezmyślnie. Przy większych pracach, zakłady wprowadzają ciężki

sprzęt, który niszczy nawierzchnię dróg nie przygotowanych do takich obciążeń. Zostawiają zniszczone podszybie w oddziałach, nie zasypane wykopy, powalone drzewa, albo drzewa ścięte na wysokości metra. Nie są to pojedyncze przypadki. Przez lasy katowickiego OZLP biegną wodociągi, gazociągi, linie wysokiego napięcia, linie telefoniczne, geodezyjne linie obserwacyjne, kable, kolektory kanalizacyjne, szlaki kolejowe. W las weszły szyby wentylacyjne, hałdy, osadniki kopalniane. Awaria goni awarię. Czy to jeszcze jest las, czy tylko płyty zieleni? (...) W rybnickim gajowi pokazują mi szczeliny w ziemi, szerokości 5—7 cm, w innym miejscu uskok czy próg. Jakże to ma znaczenie dla korzeni. Oglądam rozchodzące się ściany gajówki, podparty strop. Martwy las w pokoju. Jak żyć? Idę gazociągiem w kierunku Knuruwa. Śmierdzi gaz. Wokół studzienek oleista masa tworzy pierścień ochronny przed zielenią. Obok dawnej leśniczówki „Olszowiec”, zlokalizowano kiedyś szyb wentylacyjny. Stojąc na podwórzu czuje się stałą wibrację ziemi, wibrację powietrza, nieprzerwane buczenie wentylatorów. Dalej coraz większe bagna poeksploatacyjne (...) Przenoszę się w inne miejsce. Okolice Częstochowy. Tuż przed Porajem zalane oddziały lasu. W młodniku sosnowym dwadzieścia centymetrów wody.

— Co tu się stało? — pytam.

— To z zalanej kopalni rudy — mówi przechodzący człowiek. — Orzekli, że kopalnia nie jest rentowna i zalali.

Inny rozmówca pokazuje zbiornik wody, który zbudowano, żeby hutnikom z Częstochowy nie było smutno w niedziele. Radują się więc ludzie mocząc nogi, bo kąpać się już nie wolno ze względu na „wzbogacenie” wody przez zakłady w Myszkowie. Las gnije na wszystkich piętrach. Nikt nie pomyślał, że podnosząc poziom wody w zbiorniku, w okolicy podniesie się poziom wód zaskórnych? Od strony E-16 rudy nalot na sosnach. Przyczyna? Spaliny samochodowe. Wchodzę głębiej w las. Samochody i motocykle pędzą leśnymi drogami (...)

W najbliższym rejonie Częstochowy leśnicy twierdzą, że w górnych partiach drzewostanu zachodzą zmiany pod wpływem zapylenia przez Hutę im. B. Bieruta.

Jeszcze raz w GOP-ie. Ziemia po zrębie przeorana wielkim pługiem. Pnie rozcięte albo wywrócone korzeniami do nieba. Na sześcioletniej uprawie wysoka trawa. Nikt nie wycina trawy wokół sadzonek. Na innych uprawach jest podobnie. W starszej uprawie ze starych pni odpadły albo znajdują się w stanie rozkładu zewnętrzne pierścienie drewna. Nikt nie wyciąga pniaków, z których otrzymuje się terpentynę, olejki eteryczne, żywicę, drewno opałowe. Obok dwa, może trzy metry drewna opałowego. Brzoza przemieniona w próchno. Nie sprzedane w odpowiednim czasie, nie wywiezione, jest świadectwem niedbalstwa leśniczego (...)

W Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowych przeprowadziłem rozmowy. Z zastępcą dyrektora d/s technicznych, mgr inż. Kazimierzem Cywińskim:

— Jaki był plan pozyskania drewna w roku 1981?

— 2 mln 155 tys. metrów sześciennych. Pozyskaliśmy 2 mln 10 tys.

— A jak będzie w roku 1982?

— Planujemy pozyskać 1 mln 918 tys.

— Planowane wielkości są obiektywną ofertą, czy też zostały narzucone z góry?

— W ubiegłych latach plany narzucały nam władze zwierzchnie, argumentując potrzebami przemysłu. Obecnie dotyczy to tylko kopalniaka. W roku 1981 pozyskaliśmy 115 tys. metrów sześciennych, a w tym roku żądają od nas 185 tys.

— Nie można odmówić?

Dyrektor uśmiecha się.

- Jak się mają koszty do dochodu OZLP w Katowicach?
- Rok 1981 zamknęliśmy zyskiem 543 mln zł.
- Powróćmy do drewna. Dlaczego nie warunkuje się otrzymania tarcicy odbiorem gałęzi, kory, krzewów?

— Na przeszkodzie stoi transport. Kolej nie chce przewozić drobnicy do odległych fabryk płyt pilśniowych. Trzeba budować szereg małych fabryk w rejonach. Drobnicę zrąbkować w lesie i przewozić samochodami.

Z zastępcą dyrektora d/s produkcji leśnej, mgr inż. Janem Potockim:

- Dlaczego nie pozyckuje się karpiny?
- Pozyskujemy, ale w małych ilościach. To ciężka praca, w której człowiekowi pomagają tylko najprostsze narzędzia. Po prostu nie ma kto tego robić.

— Trudności w zatrudnieniu?

— Opieramy się na robotnikach interwencyjnych. Pracują przy pozyskiwaniu drewna i przy zalesieniach. Z lat ubiegłych zostało w pracy 20 proc., a o sprowadzeniu nowych w obecnym czasie nie ma mowy.

— Ilu absolwentów techników leśnych podejmuje pracę w resorcie?

— 30 proc. Część stara się na studia, reszta szuka pracy w innych gałęziach gospodarki.

— Co jest przyczyną? Brak osad?

— Osady są.

— Przeważnie stare i zniszczone.

— Remontujemy i modernizujemy. Budujemy nowe, ale to wszystko mało. Brak materiałów i pieniędzy.

— Więc zagrożenie lasów pozostanie.

— To zależy od obywateli, władz terenowych i przemysłu. Przemysł ma bardzo duże zaległości w rekultywacji. Co do wyrównania strat, wzywamy zakłady pracy. Kłopot jest z milionerami. Zakłady energetyczne uporczywie się bronią. Sprawy trafiają do arbitrażu, wygrywamy, ale to wymaga czasu. Przy uszkodach górniczych mamy inny kłopot. Walczymy o to, żeby górnictwo samo naprawiało szkody. Przewodzimy szczegółową inwentaryzację szkód górniczych. Przecież w naszych lasach, nie chodzi już o produkcję drewna, ale o zachowanie zieleni (...)

W „Przeglądzie Tygodniowym” (nrze z 12 IX 82) o stanie lasów, w obrębie oddziaływania zakładów chemicznych w Policach napisano w artykule „Jeszcze trochę pożyczysz”.

(...)Widziałem azjatyckie pustynie i tereny nawiedzone klęskami żywiołowymi. Oglądałem krajobrazy, przez które przeszły huragany i trzęsienia ziemi. Widziałem też, co z przyrodą potrafi zrobić człowiek budujący wielkie obiekty przemysłowe. Tamto jednak mniej przygnębiało. Tamte tereny można przy dużym wysiłku rekultywować, co robi się z powodzeniem np. w Turoszowie. Tu w okolicach Polic, zmiany są prawdopodobnie nieodwracalne (...) W rejonie Polic tymczasem umiera przyroda. Drzewa i rośliny. Powoli zaczyna konąć zalew (...) Pierwsze zaczęły ginąć lasy, właśnie w okół zakładów chemicznych. Co pięć lat specjalna komisja robi przegląd drzewostanu. Do 1970 r. lasy były w dobrej kondycji, albowiem za ledwie 72 ha przypisano tak zwaną pierwszą klasę zniszczenia. W kilka lat później obszar ten powiększył się do 380 ha. Nie zdążono usunąć szkód, gdy w 1980 r. dane wynosiły: 735 ha pierwszej klasy zniszczenia, drugiej — 103 ha, a trzeciej, która praktycznie oznacza wyrok śmierci na cały drzewostan — 37 ha. Również po drugiej stronie Odry leśnicy zarejestrowali znaczne zwiększenie szkód, szczególnie w nadleśnictwie Goleniów, gdzie zagrożona jest trzecia część z 3 tys. ha

lasów. Przyczyn niebezpieczeństwa upatruje się w zakładach chemicznych. Rolnicy okolicznych wiosek skarżą się na rosnące straty. Coraz więcej tu zachorowań i padnięć bydła — trzy razy więcej niż gdzie indziej, według statystyk PZU. Wy-myślono nawet lokalną nazwę dla dziwnej choroby miejscowego bydła — kulawka. Atakuje kończyny, doprowadza do koniecznego uboju. Wspomnę o całkowitym zaniku grzybów i jagód w okolicznych lasach, coraz częstszych przypadkach łowienia wynaturzonych ryb, powolnym zarastaniu i śmierci biologicznej okolicznych akwenów, niszczeniu ubrań przechodniów (...) Główny specjalista do spraw ochrony środowiska, mgr inż. Mieczysław Szwanefeld już od progu tłumaczy, jacy to nie-grzeczni są dziennikarze. Węszą, rozmawiają z niefachowcami, słuchają plotek i podają to czytelnikom jako prawdę. A przecież wystarczy przyjść (oczywiście do niego, bo do innych osób dyrekcyjnych dostać się nie można) i udowodni, że działalność zakładów jest całkowicie zgodna z obowiązującymi normami. Inżynier potrząsa trzymanym w rękę „Dziennikiem Ustaw”, Nr 25, z 5 listopada 1980 r.

— Tu są normy — mówi — a tu mamy wyniki naszych badań. Nigdzie nie ma przekroczeń. No, może czasami, ale minimalnie, nie warto o tym mówić (...)

Zakład jest dobrze przygotowany na takie wizyty jak moja. Tylko że ja mam w torbie informacje Szczecińskiej Stacji Ornitologicznej „Świdwie”, leżącej kilkanaście kilometrów stąd. Wynika z nich, że w czerwcu 1975 roku rezerwat uległ katastrofie ekologicznej. W ciągu kilku dni zamienił się w pustynię, jezioro przestało żyć. Prokuratura Rejonowa w Policach przeprowadziła dochodzenie. Ustalono, że przyczyną katastrofy była emisja substancji chemicznych z Zakładów Chemicznych Police oraz rozpylanie pestycydów z samolotu przez PGR... Winnych ukarano grzywną po 100 tysięcy złotych. Zabawne — gdyby nie było takie smutne (...)

Inżynier jest doskonałym fachowcem — to widać — dba o interes zakładu, stara się, jest w stanie wyjaśnić prawie wszystko, choć, jak sam twierdzi, środowisko jest też mu bliskie i chciałby je zachować dla przyszłych pokoleń w możliwie najmniej skażonym stanie. Po to tu jest. Ale wie również, że jest to praktycznie niemożliwe choć robi się wiele (...)

Warto się chyba zastanowić, co można zrobić już dziś. To pytanie zadawałem inż. Remigiuszowi Kubickiemu — przewodniczącemu Miejsko-Gminnej Rady Narodowej w Policach, pracownikowi zakładów chemicznych i mgr Leszkowi Karczewskiemu — również pracownikowi zakładów, chemikowi. Oto ich opinie.

Po pierwsze: dokładnie uświadomić pracownikom Polic, szczególnie tym odpowiedzialnym za wypuszczenie dymów kwasu siarkowego i trójtlenku siarki do atmosfery, skutki działania tych substancji. Przecież lasy giną nie dlatego, że się je systematycznie truje małymi dawkami (do tego już się zaadaptowały), ale dlatego że się je częstuje dawkami zwiększonymi. Gdy na stosunkowo mały obszar spadnie rozpylona tona kwasu siarkowego, musi zniszczyć wszystko.

Po drugie: do tej pory liczył się plan. Za wszelką cenę. Nikt się nie oglądał na koszty, jakie krajowi przyjdzie za to zapłacić w przyszłości. A zatem należy produkować 99 ton produktu przewidzianego w technologii i nie wyduszać na siłę tej setnej tony — być może nawet bardzo potrzebnej — ale przy produkcji której powstają za murami zakładu straty wprost nieobliczalne.

Po trzecie: wrócić do dobrej, starej zasady gruntownego przeprowadzania remontów, zgodnie z technologią. Gdyby w pełni przestrzegano wymogów kultury technicznej — okoliczne lasy jeszcze by żyły. W tej chwili już nie obejdzie się bez programu intensyfikacyjnego ochrony środowiska, musi on sporo kosztować... a jutro będzie dwa razy droższy. Jak najszybciej więc należy wprowadzić podwójną

konwersję na wydziale kwasu siarkowego, co znacznie zmniejszy emisję i trójtlenku do atmosfery. Trzeba również zanotować tzw. odemglacze mgieł kwasu siarkowego (aby kwas nie wydostawał się na zewnątrz). Wprowadzić system ciągłych analiz oraz wybudować stację absorpcji fluoru w wytwórni kwasu.

W sprawozdaniu mgr Leszka Karczewskiego, przedłożonym Radzie Narodowej Gminy Police czytam, że według danych zakładów, co godzinę fabryka emituje do atmosfery 20 kg fluoru. Wydział Ochrony Środowiska Uniwersytetu Warszawskiego, który też przeprowadził badania, uważa, że dane te należy pomnożyć przez 10. A miejscowi chemicy — ci przecież są tu codziennie — twierdzą, iż te 20 kilogramów należy pomnożyć przez 100 — i wtedy dopiero obraz będzie bliski prawdy. Na podjęcie przeciwdziałania nie jest jeszcze za późno. Ale to już ostatni dzwonek. W niedalekiej przyszłości pojawi się problem: kogo sadzać na ławie oskarżonych?

Opracowała  
Maria Szajewska-Urbaniec

## Z LITERATURY

**ENTOMOLOGIA A GOSPODARKA NARODOWA.** Warszawa, Wrocław 1981, PWN, 320 s. Polska Akademia Nauk, Polskie Towarzystwo Leśne. Zł 80.

Prezentowany tom jest zbiorem opracowań polskich i obcych autorów, uporządkowanych w cztery grupy tematyczne:

Badania entomologiczne w Parkach Narodowych i rezerwach w Polsce; Entomologia a problemy żywienia; Gospodarka człowieka a entomofauna oraz Entomofauna wybranych upraw. Wśród tych zestawów tematycznych najbardziej interesujące dla leśników są opracowania zebrane w części pierwszej oraz sporadycznie z pozostałych częściach książki. Są to m.in.:

J.S.: Dąbrowski: Badania lepidopterologiczne w polskich parkach naro-

dowych i rezerwach na tle postulatów ochrony przyrody;

J. Krisek: Ekologiczne podstawy ochrony lasu;

C. Okołów: Badania entomologiczne w Białowieskim i Kampinowskim Parku Narodowym (stan i potrzeby);  
K. Gądek: Badania entomologiczne w Wielkopolskim oraz nadmorskich parkach narodowych;

W. Piotrowski: Próba ilościowej analizy entomofauny nekrofagicznej w Białowieskim Parku Narodowym na przykładzie *Oeceptoma theoracica* (L.) (*Silphidae*, *Coleoptera*);

B.P. Sawicki: Wyniki badań odżywiających się krwią stawonogów, mających znaczenie epidemiologiczne, w radzieckiej części Puszczy Białowieskiej;

N.G. Djacenką: Związki troficzne mrówek rodzaju *Formica* (podrodzaj

## Z LITERATURY

*Formica*) w biocenozach Puszczy Białowieskiej;

W. Mikołajczyk: *Bibionidae* i *Mycetophilidae* (*Diptera*) Białowieskiego Parku Narodowego;

T. Bojasiński, T. Plewka: Akcja badania entomofauny Kampinowskiego Parku Narodowego, prowadzona w Oddziale Warszawskim Polskiego Towarzystwa Entomologicznego;

E. Śliwa: Strzygonia choinówka *Panolis flammea* (Schiff.) w Kampinowskim Parku Narodowym;

T. Plewka: Niektóre interesujące gatunki owadów fauny Kampinowskiego Parku Narodowego;

M. Stolina: Wpływ fauny *Ipidae* (*Coleoptera*) na strukturę lasów naturalnych parków narodowych Słowacji;

R.K. Cynkowski: *Philopeton plagiatus* (*Col.*, *Curulionidae*) najliczniejszy fitofag wydmy szarych Słowiańskiego Parku Narodowego;

S. Kaczmarek: Stawonogi (*Arthropoda*) znalezione w gniazdach pta-

ków na terenie Słowińskiego Parku Narodowego;

B. Soszyński: Uwagi na temat fauny *Syrphidae* (*Diptera*) Puszczy Augustowskiej;

A. Cmoluchowa: Gatunki z rodzaju *Agrama* Steph. (*Heteroptera*, *Tingidae*) w torfowiskowych rezerwach Polesia Lubelskiego;

A. Kuśka: Analiza zoogeograficzna ryjkowców (*Col. Curculionidae*) zebranych w rezerwach przyrody Łączak koło Raciborza, Kopce koło Cieszyna i w okolicach Kietrza;

W. Węgorek: Rola entomologii w problemie wyżywienia ludności;

L. Wojdyna: Występowanie owadów szkodliwych na użytkach rolnych w pobliżu Puszczy Białowieskiej i Knyszyńskiej;

M. Gwiazda: Możliwości przewidywania ekologicznych konsekwencji stosowanych nowych środków owadobójczych;

Z. Sierpiński: Wpływ przemysłowych zanieczyszczeń powietrza na szkodliwe owady leśne;